

Wynagrodzenie robotników w kapitalizmie w encyklikach społecznych Jana Pawła II – analiza proponowanych rozwiązań w świetle teorii szkoły austriackiej

Autor: **Jacek Kubisz**

Artykuł opublikowany pierwotnie w *Ekonomia — Wrocław Economic Review* 19/4
(2013)

Wstęp

W poniższym artykule poddamy krytycznej analizie poglądy Jana Pawła II na ekonomiczny aspekt ludzkiej pracy. Ze szczególną uwagą rozważymy papieską ocenę mechanizmu kształtowania płac na wolnym rynku oraz papieskie propozycje poprawy sytuacji materialnej robotników. Poglądy polskiego papieża są kontynuacją nauki społecznej jego poprzedników na Stolicy Piotrowej i zawierają sporo odniesień do ich encyklik. Ze względu na wąskie ramy artykułu opinie wcześniejszych papieży przytaczane z aprobatą przez Jana Pawła II uznajemy za jego własne. Znaczna ilość cytatów z pism polskiego papieża w niniejszej pracy jest spowodowana chęcią przybliżenia ogólnej wizji kapitalizmu zawartej w encyklikach, a więc gospodarczego kontekstu rozważań o pracy i wynagrodzeniu za nią. Katolicka refleksja nad gospodarką, w tym nad sprawiedliwymi cenami i płacami, ma długą tradycję, poprzedzającą uformowaną w XIX wieku Katolicką Naukę Społeczną. Owa tradycja nie jest jedynie zapisem rozwoju jednolitego stanowiska z pokolenia na pokolenie, ale obfituje w spory, nie zawsze jasno artykułowane¹. Wąskie ramy niniejszego artykułu poświęconego myśli dziedzica owej tradycji nie pozwalają jednak na ukazanie jej bogactwa. Problem wpływu poszczególnych stanowisk oraz ewolucji poglądów gospodarczych Jana Pawła II to temat na osobną monografię obejmującą aspekty

¹ Przykładowo część XVI-wiecznych scholastyków była nastawiona znacznie bardziej pro-rynkowo niż papieże z przełomu XIX i XX wieku. Z kolei w kwestii prawa do strajku można wskazać różnice w stanowiskach Piusa XI i Jana Pawła II. Przemianom ulegało również stanowisko Kościoła wobec socjalizmu.

znacznie szersze od *stricte* ekonomicznych rozważań. Poglądy polskiego papieża na kapitalizm były przedmiotem prac wielu znaczących autorów² piszących przede wszystkim z pozycji katolickich. Przytoczenie ich poglądów, bez wątpienia niezbędne przy próbie całościowego opracowania problemu papieskiej wizji kapitalizmu, było-by znacznym wykroczeniem poza zamierzony cel pracy, jakim jest przybliżenie myśli polskiego papieża, którą możemy wyczytać bezpośrednio z jego encyklik.

Wielu z autorów piszących o katolickiej nauce społecznej miało okazję poznać osobiście Świętego i na podstawie rozmów z nim uzyskać szerszy obraz jego poglądów. Uznajemy jednak, że Encykliki jako oficjalne dokumenty Kościoła Katolickiego są wystarczająco precyzyjne, aby odczytać z nich stanowisko papieża w sprawach, o których traktują, z pominięciem osobistych interpretacji innych autorów, choćby opartych na bezpośrednich kontaktach z papieżem. Wyjątek zostanie uczyniony jedynie dla poszczególnych autorów łączących w swej refleksji tradycję katolicką z teorią ekonomii szkoły austriackiej. Jest on uzasadniony faktem, iż ten sam punkt widzenia przyświeca niniejszej pracy.

Krytyczne wypowiedzi Jana Pawła II względem kapitalistycznej gospodarki, jak i teorii ekonomii skonstruujemy ze stanowiskami najbardziej konsekwentnych obrońców kapitalizmu — ekonomistów ze szkoły austriackiej, przede wszystkim Ludwiga von Misesa oraz Murraya Rothbarda. Pierwszego, ze względu na rolę jego krytyki socjalizmu i interwencjonizmu dla rozwoju teorii ekonomii. Drugiego z uwagi na jego poglądy anarcho-kapitalistyczne, będące najradzykalniejszym sprzeciwem wobec interwencji państwa w gospodarkę.

Za swego rodzaju motta poniższej pracy pragniemy przyjąć dwa cytaty z encyklik Błogosławionego: Jan Paweł II, *Centesimus Annus*, Watykan 1991, nr 4.

*Skąd bowiem wywodzą się wszystkie przejawy zła, [...] jeśli nie z wolności, która w dziedzinie działalności gospodarczej i społecznej odrywa się od prawdy o człowieku?*³

oraz

*Żaden autentyczny postęp nie jest możliwy bez poszanowania naturalnego i pierwotnego prawa człowieka do poznania prawdy i kierowania się nią w życiu.*⁴

² Takich jak Maciej Zięba, Michael Novak, Henryk Piliś czy Richard John Neuhaus.

³ Jan Paweł II, *Centesimus Annus*, Watykan 1991, nr 4.

Pozostajemy w przekonaniu, że owa wolność dotyczy również wypowiedzi na tematy gospodarcze i także w ich przypadku nie powinna nigdy odrywać się od prawdy. Prawdy, której nauczanie i poszukiwanie w odniesieniu do funkcjonowania gospodarki pozostaje w naszym mniemaniu głównym zadaniem ekonomii jako nauki.

Papieska wizja sytuacji robotników w gospodarce kapitalistycznej

Bł. Jan Paweł II podkreślił w encyklice *Centesimus Annus*, że:

*Kościół nie proponuje żadnych modeli. Realne i naprawdę skuteczne modele mogą się zrodzić jedynie w ramach różnych historycznych sytuacji, dzięki wysiłkowi tych wszystkich, którzy w sposób odpowiedzialny podejmują konkretne problemy we wszystkich ich aspektach.*⁵

Jednak w trzech encyklikach społecznych polskiego papieża — *Laborem Exercens*, *Sollicitudo Rei Socialis* oraz *Centesimus Annus*, poruszana jest kwestia wynagrodzenia za pracę jako elementu rzeczywistości gospodarczej, co do którego swego rodzaju model jest ukazany jako moralnie właściwy — jest to model tak zwanej płacy rodzinnej. Pomimo zadeklarowanej w jednej z encyklik innej ich roli niż naukowa⁶ papieska koncepcja płacy nie jest zawieszona w próżni. Wynika z wielowiekowych rozważań katolickich autorów oraz z własnych papieskich przemyśleń dotyczących sytuacji gospodarczej świata, zarówno w chwili papieżowi współczesnej, jak i w przeszłości. W samych encyklikach poświęcono dużo miejsca rozważaniom o warunkach pracy w ramach wczesnego kapitalizmu. Wynikło to prawdopodobnie z zamiaru kontynuacji nauczania społecznego papieżstwa, sięgającego XIX wieku oraz z uwagi na czas ukazywania się encyklik Jana Pawła II — przełomowy dla polityczno-gospodarczej przyszłości świata, o którą bój toczyli zwolennicy socjalizmu ze stronnikami kapitalizmu.

Ów bój w okresie wydania *Centesimus Annus* wydawali się zwyciężyć sympatycy wolnego rynku. Ów fakt wydaje się uzasadniać papieskie pochylenie się nad sytuacją robotników u zarania zwycięskiego systemu — dla naświetlenia szans i zagrożeń płynących zeń dla szerokiej grupy społecznej, powszechnie uważanej za ekonomicznie słabszą.

⁴ *Ibidem*, nr 29.

⁵ *Ibidem*, nr 43.

⁶ Por. Jan Paweł II, *Laborem Exercens*, Watykan 1981, nr 1.

Praca ludzka zajmuje w pismach Jana Pawła II istotne miejsce jako przede wszystkim twórcza działalność człowieka, będąca zarazem wykorzystaniem rozumu, uczestnictwem w Bożym dziele, jak i posłuszeństwem wobec Bożego nakazu czynienia sobie Ziemi poddaną. Prócz powyższego, można rzec — godniejszego aspektu pracy, posiada ona również aspekt ludzkiego trudu, ujętego w proroctwo księgi rodzaju, iż w pocie czoła człowiek będzie chleb zdobywał.

Przez całe epoki historii ludzkości zdobywanie pokarmu czy też próby podnoszenia jakości życia okupione były olbrzymim wysiłkiem. Z czasem w drobnych, samowystarczalnych społecznościach o poziomie życia ledwie wystarczającym do reprodukcji zaczął się wykształcać podział pracy. Uciążliwą wymianę barterową zastąpiła wymiana pośrednia i wynalezienie pieniądza. W efekcie produktywność pracy wzrosła i rozwój cywilizacji nabrał tempa. W drugim tysiącleciu naszej ery zaczynają się pojawiać elementy nowego ustroju gospodarczego, który pod nadaną mu przez Marksa nazwą *kapitalizm* przeżywa rozkwit swej wolnorynkowej postaci w wieku XIX. Wraz z jego rozwojem pojawia się tak zwana *kwestia robotnicza* czy też *kwestia socjalna*, związana z masowym występowaniem zjawiska pracy najemnej. Polski papież pisał o tym następująco:

W dziedzinie gospodarki, w której wykorzystywano odkrycia i zastosowania nauk ścisłych, kształtowała się stopniowo nowa struktura produkcji dóbr konsumpcyjnych. Pojawiła się nowa forma własności — kapitał — nowa forma pracy — praca najemna, której cechą znamioną było to, że uciążliwy rytm produkcji wyznaczało jedynie dążenie do zwiększenia wydajności i pomnożenia zysku, bez uwzględniania takich czynników, jak płeć, wiek czy sytuacja rodzinna zatrudnionych.⁷

Jan Paweł II, idąc w ślady swych poprzedników na Stolicy Piotrowej, nakreślił dość ponurą wizję XIX-wiecznego kapitalizmu, jako wyjątkowo trudnego dla uboższych warstw społeczeństwa. Pisał wręcz

[...] o przerażających warunkach, w jakich na skutek nowego i często gwałtownego procesu uprzemysłowienia znalazły się ogromne rzesze ludzi.⁸

⁷ Jan Paweł II, *Centesimus...*, nr 4.

⁸ *Ibidem*, nr 11.

Kontynuując nauczanie Leona XIII, jako przyczynę owych przerażających warunków życia ubogich wskazywał proces uprzemysłowienia. Dodatkowo podkreślał, iż ubóstwo tamtego okresu było masowe. Ów stan rzeczy miał wynikać z ogólnej tendencji do traktowania obszaru gospodarki jako nowej, po upadku feudalizmu, sfery wolności człowieka, w której nie miały obowiązywać żadne reguły.

Papież, a wraz z nim Kościół, jak też środowiska świeckie stanęli wobec społeczeństwa wewnątrznie skłóconego; ten konflikt był tym bardziej bezwzględny i nieludzki, że nie uznawał reguł ani norm. Był to konflikt pomiędzy kapitałem a pracą, albo — jak go nazywa encyklika — „kwestia robotnicza”⁹.

Szczególnym zagrożeniem stało się w opinii papieży traktowanie samych pracowników jak swego rodzaju maszyn, a ich pracy jak towaru.

Praca stawała się w ten sposób towarem, który można było swobodnie kupować i sprzedawać na rynku i którego cenę określało prawo popytu i podaży, niezależnie od minimum życiowego, koniecznego do utrzymania danej osoby i jej rodziny. Pracownik nie miał nawet pewności, czy mu się uda sprzedać swój „towar”; był bowiem nieustannie zagrożony bezrobociem, które przy braku opieki społecznej stawiało go przed widmem śmierci głodowej¹⁰.

Prócz praktyków biznesu, traktujących pracę robotników jako towar, także teoretycy nie ustrzegli się błędu ekonomizmu:

chrześcijańska prawda o pracy musiała się przeciwstawić różnym kierunkom myślenia materialistycznego i ekonomistycznego. Niektórzy zwolennicy takich idei pojmowali i traktowali pracę jako pewnego rodzaju „towar”, który pracownik — w szczególności robotnik w przemyśle — „sprzedaje” pracodawcy, a zarazem posiadaczowi kapitału, czyli zespołu narzędzi i środków umożliwiających produkcję. Ten sposób rozumienia pracy był głoszony dawniej, zwłaszcza chyba w pierwszej połowie XIX stulecia, z kolei wyraźne sformułowania tego typu raczej zanikły, ustępując wobec bardziej humanistycznego sposobu myślenia i

⁹ *Ibidem*, nr 5.

¹⁰ *Ibidem*, nr 4.

wartościowania pracy. [...] Mimo to niebezpieczeństwo traktowania pracy ludzkiej jako sui generis „towaru” czy anonimowej „siły” potrzebnej dla produkcji (mówi się wręcz o „sile roboczej”), istnieje stale, istnieje zwłaszcza wówczas, gdy całe widzenie problematyki ekonomicznej nacechowane jest przesłankami ekonomizmu materialistycznego.¹¹

Ów ekonomizm nie jest jedynie błędem w refleksji o gospodarowaniu, ale znacznie szerszym, fałszywym stanowiskiem antropologicznym twierdzącym błędnie, wręcz zabobonnie, iż:

człowiek ma tylko tzw. potrzeby materialne (jadło, mieszkanie itp.) względnie, że zaspokojenie potrzeb materialnych pociąga za sobą automatycznie zaspokojenie wszystkich innych i szczęście ludzi¹².

Z kolei w przeciwieństwie do ekonomistycznej wizji wartości pracy jako efektu „gry” podaży i popytu, papież wskazał na właściwe źródło owej wartości;

podstawą określania wartości pracy ludzkiej nie jest przede wszystkim rodzaj wykonywanej czynności, ale fakt, że ten, kto ją wykonuje, jest osobą. Źródłem godności pracy należy szukać nie nade wszystko w jej przedmiotowym wymiarze, ale w wymiarze podmiotowym. [...] Nie oznacza to, że praca ludzka z punktu widzenia przedmiotowego nie może i nie powinna być w ogóle wartościowana i kwalifikowana. Znaczy to tylko, że pierwszą podstawą wartości pracy jest sam człowiek — jej podmiot. [...] Ostatecznie bowiem celem pracy: jakiegokolwiek pracy spełnianej przez człowieka — choćby była to praca najbardziej „służebna”, monotonna, w skali potocznego wartościowania wręcz upośledzająca — pozostaje zawsze sam człowiek¹³.

Papież jednoznacznie przyznał rację ruchowi solidarności ludzi pracy, nie precyzując wszakże, o który ruch chodzi. Ruchem solidarności robotników nazwać można syndykalizm, jak i w pewnej mierze korporacjonizm (znacznie bliższy nauczaniu Kościoła), lecz raczej nie socjalizm, gdyż został on potępiony w

¹¹ Jan Paweł II, *Laborem...*, nr 7.

¹² J. Bocheński, *Sto zabobonów. Krótki filozoficzny słownik zabobonów*, Kraków 1994, s. 41.

¹³ Jan Paweł II, *Laborem...*, nr 6.

innych encyklikach i krytyczny, jeśli nie wrogi, stosunek Jana Pawła II do tego systemu jest powszechnie znany. Jednocześnie w ostrych słowach potępiony został kapitalizm.

W ślad za encykliką Rerum novarum i wielu kolejnymi dokumentami Magisterium Kościoła trzeba dać wyraz przeświadczeniu, że była to słuszna, z punktu widzenia moralności społecznej, reakcja na cały system niesprawiedliwości, krzywdy „wołającej o pomstę do nieba” (por. Pwt 24, 15; Jk 5, 4; por. także Rdz 4, 10), jaki ciążył nad człowiekiem pracy w okresie gwałtownej industrializacji.¹⁴

Rzeczywistość gospodarcza krajów dynamicznej industrializacji była w opinii papieża zdominowana przez wyzysk pracowników przez pracodawców. Ów proceder doprowadził do niemal strukturalnego konfliktu:

Wiadomo, że w całym tym okresie, który bynajmniej jeszcze się nie zakończył, problem pracy został postawiony na gruncie wielkiego konfliktu, jaki wraz z rozwojem przemysłu ujawnił się po-między „światem kapitału” a „światem pracy” — to znaczy pomiędzy wąską, ale bardzo wpływową grupą właścicieli i posiadaczy środków produkcji a szeroką rzeszą ludzi tych środków pozbawionych, natomiast uczestniczących w procesie produkcji wyłącznie przez pracę. Konflikt, o jakim mowa, wyrósł z takich sytuacji, w których robotnicy, „świat pracy”, oddawali swoje siły do dyspozycji grupy przedsiębiorców, podczas gdy oni, kierując się zasadą najwyższego zysku, usiłowali ustanowić możliwie najniższe wynagrodzenie za pracę wykonywaną przez robotników. Wypada do tego dołączyć inne jeszcze elementy wyzysku, które wynikały z braku bezpieczeństwa pracy oraz zapewnienia warunków zdrowia i życia robotników i ich rodzin¹⁵.

Dodatkowo w XIX wieku sytuację pogarszał ustrój państwowy, hołdujący doktrynie klasycznego liberalizmu.

Takiemu stanowi rzeczy sprzyjał liberalny ustrój społeczno-polityczny, który wedle swoich ekonomistycznych założeń popierał

¹⁴ *Ibidem*, nr 8.

¹⁵ *Ibidem*, nr 11.

i zabezpieczał inicjatywę gospodarczą posiadaczy i przedsiębiorców, ale nie troszczył się dostatecznie o zabezpieczenie praw człowieka pracy, utrzymując, że praca ludzka jest tylko narzędziem produkcji, której podstawą, czynnikiem sprawczym oraz celem jest sam kapitał¹⁶.

Powyższe cytaty z encyklik Błogosławionego wydają się w sposób jasny nakreślać jego wizję kapitalistycznej praktyki gospodarczej. Zdecydowanie krytyczną wizję systemu wymagającego korekty.

Papieskie propozycje poprawy sytuacji

Obok bardzo krytycznych obserwacji należy również przytoczyć obecne w encyklikach napomknienia o pozytywnych trendach w gospodarce kapitalistycznej, występujących spontanicznie, bez pomocy aparatu państwowego.

Reformy te były też wynikiem nieskrępowanego procesu samoorganizowania się społeczeństwa; wytworzył on skuteczne mechanizmy solidarności, dzięki którym możliwy stał się wzrost gospodarczy w większym stopniu respektujący wartości osoby. Trzeba tu przypomnieć różnorodną działalność, podejmowaną także przez wielu chrześcijan, a związaną z zakładaniem spółdzielni wytwórczych, spożywców oraz spółdzielni kredytowych, z rozwijaniem oświaty ludowej i kształcenia zawodowego, z tworzeniem eksperymentalnych form udziału w życiu przedsiębiorstwa i całego społeczeństwa¹⁷.

Niemniej jednak, zauważając możliwości poprawy sytuacji poprzez działania prywatnych przedsiębiorców, Jan Paweł II dość stanowczo domagał się państwowych regulacji. Przede wszystkim w celu zapewnienia bezrobotnym pracy, a pracującym godziwej zapłaty za ich trud. Zaznaczyć przy tym należy, iż postulując interwencjonizm, zauważał niebezpieczeństwa płynące z dominacji państwa nad rynkiem.

Niewątpliwie istnieje sfera uzasadnionej autonomii gospodarki, w którą Państwo nie powinno ingerować. Ma ono jednak obowiązek określania ram prawnych, wewnątrz których rozwijają się relacje

¹⁶ *Ibidem*, nr 8.

¹⁷ Jan Paweł II, *Centesimus...*, nr 16.

gospodarcze, i w ten sposób stworzenia podstawowych warunków wolnej ekonomii, która zakłada pewną równość pomiędzy stronami, tak że jedna z nich nie może być na tyle silniejsza od drugiej, by ją praktycznie zniewolić¹⁸.

Państwo nie byłoby w stanie bezpośrednio zapewnić prawa do pracy wszystkim obywatelom bez narzucenia sztywnej dyscypliny całemu życiu gospodarczemu i stłumienia wolnej inicjatywy jednostek, co jednak nie oznacza, że nie ma ono żadnej kompetencji w tej dziedzinie, jak utrzymywali zwolennicy zupełnej eliminacji reguł z dziedziny gospodarczej¹⁹.

Poprawę bytu klasy robotniczej, zarówno w przeszłości, jak i dziś, w krajach uboższych miała zapewnić interwencja państwa w postaci dostarczenia zabezpieczenia społecznego oraz odpowiednia płaca.

W warunkach Trzeciego Świata zachowują swą wagę, a w niektórych wypadkach muszą dopiero zostać osiągnięte, cele wskazane przez encyklikę Rerum novarum, by nie sprowadzać ludzkiej pracy i samego człowieka do poziomu zwykłego towaru: płaca wystarczająca na utrzymanie rodziny; ubezpieczenia społeczne dla ludzi starych i bezrobotnych, odpowiednia ochrona warunków pracy.²⁰

Papież nie poświęcił tematowi godziwej płacy odrębnej encykliki czy rozdziału, jednak z przewijających się uwag można skompilować dość szczegółowe wymagania wobec jej wysokości.

Spółczeństwo i Państwo winny ponadto gwarantować taki poziom zarobków, by wystarczały one na utrzymanie pracownika i jego rodziny, a także pozwalały na gromadzenie pewnych oszczędności.²¹

Płaca musi wystarczać robotnikowi na utrzymanie siebie i swojej rodziny. „Jeśli pracownik zmuszony koniecznością albo z obawy przed sytuacją jeszcze gorszą zgadza się na niekorzystne dla siebie warunki, bowiem zostały one narzucone przez właściciela

¹⁸ *Ibidem*, nr 15.

¹⁹ *Ibidem*, nr 48.

²⁰ *Ibidem*, nr 34.

²¹ *Ibidem*, nr 15.

*warsztatu czy przedsiębiorstwa i chcąc nie chcąc muszą być przyjęte, jest to oczywistym gwałtem, przeciwko któremu głos podnosi sprawiedliwość”.*²²

*Za sprawiedliwą płacę, gdy chodzi o dorosłego pracownika obarczonego odpowiedzialnością za rodzinę, przyjmuje się taką, która wystarcza na założenie i godziwe utrzymanie rodziny oraz na zabezpieczenie jej przyszłości. [...] Takie wynagrodzenie może być realizowane czy to poprzez tak zwaną płacę rodzinną, to znaczy jedno wynagrodzenie dane głowie rodziny za pracę, wystarczające na zaspokojenie potrzeb rodziny bez konieczności podejmowania pracy zarobkowej poza domem przez współmałżonka, czy to poprzez inne świadczenia społeczne, jak zasiłek rodzinny albo dodatek macierzyński dla kobiety, która oddaje się wyłącznie rodzinie; dodatek ten powinien odpowiadać realnym potrzebom, to znaczy uwzględniać liczbę osób pozostających na utrzymaniu w ciągu całego okresu, gdy nie są w stanie podjąć odpowiedzialności za własne życie.*²³

Jak wynika z powyższego cytatu, Jan Paweł II jako sprawiedliwą płacę rozumie ogół wynagrodzenia, jakie pracownik otrzymuje, obojętnie z jakiego źródła. „Płaca rodzinna” wydaje się tu pewnym optimum, do którego należy dążyć, jednak brak bezpośredniego żądania, aby państwo ją wymuszało. Pojawia się jedynie postulat wyrównania zawodności rynku poprzez „inne świadczenia społeczne, jak zasiłek rodzinny albo dodatek macierzyński dla kobiety”.

Katolickiemu prawodawcy zostaje pozostawiona swoboda wyboru, czy zapewniamy płacę rodzinną w drodze ustawowej płacy minimalnej, czy też wprowadzamy system zasiłków. Dbanie o sprawiedliwość systemu gospodarczego, a więc również sprawiedliwość płac jest bowiem jednym z podstawowych za-dań państwa²⁴.

Nauczanie Jana Pawła II w ujęciu Jacka Gniadka

Jako wstęp do przytoczenia w kolejnej części artykułu poglądów ekonomistów austriackich posłużyć może odwołanie do książki polskiego

²² *Ibidem*, nr 8; Leon XIII, *Rerum Novarum*, Watykan 1991, s. 131.

²³ Jan Paweł II, *Laborem...*, nr 19.

²⁴ Por. *Encyklopedia nauczania społecznego Jana Pawła II*, red. ks. A. Zwoliński, Radom 2003, s. 343.

misjonarza Jacka Gniadka SVD *Dwaj ludzie z Galicji*, w której autor ukazał poglądy najbardziej wpływowego „austriaka” Ludwiga von Misesa w świetle koncepcji filozoficznych Karola Wojtyły. Treść książki skupia się na problematyce osoby ludzkiej w pracach obu myślicieli i w niektórych fragmentach pojawia się kwestia pracy. Gniadek zajmuje stanowisko prorynkowe — a więc popiera dobrowolne umowy jako źródło sprawiedliwej płacy. Przywołując św. Tomasza z Akwinu, pisze, że

[...] sprawiedliwość „polega na stałej i trwałej woli oddawania Bogu i bliźniemu tego, co im się należy”. [...] to uznanie drugiego jako osoby obdarzonej rozumem, odpowiedzialnej za swoje decyzje i zdolnej do realizacji planów, [...].²⁵

Wychodząc z założenia o robotnikach jako osobach rozumnych i odpowiedzialnych za swoje czyny, autor postuluje, że

[...] płaca minimalna nie ma nic wspólnego ze słuszną płacą, o której mówi katolicka nauka społeczna. Płaca taka musi wystarczać robotnikowi na utrzymanie siebie i rodziny. Płaca wolnorynkowa spełnia ten warunek, gdyż pracownik podjął pracę w momencie, kiedy przestał wyżej cenić użyteczność samozatrudnienia lub [...] bezczynności niż wynagrodzenie.²⁶

Gniadek konsekwentnie argumentuje, że płaca wolnorynkowa spełnia warunki słuszości, jako że [...] ma ona charakter osobowy, gdyż każdemu przysługuje prawo do rozporządzania własnymi zdolnościami i siłami.

Oraz

[...] jest zdeterminowana przez spoczywający na każdym człowieku poważny obowiązek zachowania życia.²⁷

Dla wzmocnienia swego stanowiska autor podkreśla również, iż *płaca wolnorynkowa na nieskrępowanym rynku spełnia również warunek sprawiedliwości naturalnej, która jest ważniejsza i dawniejsza od woli stron zawierających umowę.²⁸*

²⁵ Św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologica*, II-II, q. 58, a. 1, za: J. Gniadek SVD, *Dwaj ludzie z Galicji. Koncepcja osoby ludzkiej według Ludwiga von Misesa i Karola Wojtyły*, Warszawa 2011, s. 139.

²⁶ J. Gniadek, *op. cit.*, s. 186.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*, s. 187.

To stanowisko, bliskie ekonomistom libertariańskim uznającym istnienie prawa naturalnego (jak Murray Rothbard, Hans Hermann Hoppe czy Thomas E. Woods²⁹), wydaje się jednak nie do utrzymania na gruncie katolickiej nauki społecznej. Albowiem Jan Paweł II sprzeciwił się wyżej przytoczonym poglądom nawet w uznawanej za najbardziej prorynkową encyklice z 1991 roku, powtarzając słowa Leona XIII

Jeśli pracownik zmuszony koniecznością albo z obawy przed sytuacją jeszcze gorszą zgadza się na niekorzystne dla siebie warunki, bowiem zostały one narzucone przez właściciela warsztatu czy przedsiębiorstwa i chcąc nie chcąc muszą być przyjęte, jest to oczywistym gwałtem, przeciwko któremu głos podnosi sprawiedliwość.³⁰

A także we fragmencie:

Jest to prawo do „słusznej płacy”, o której nie może decydować „wolna umowa” stron, „tak, że pracodawca wypłaciwszy umówioną płacę, tym samym czyni zadość swoim obowiązkom i do niczego już nie jest obowiązany”.³¹

Pracownik niezbyt wydajny lub w sytuacji kryzysu swojej branży lub całej gospodarki jest często „zmuszony koniecznością” do zaakceptowania niższej płacy niż wystarczająca do utrzymania żony i dzieci. Należy jednak zauważyć możliwość wystąpienia sytuacji, w której robotnik zostaje zmuszony przemocą do przyjęcia niskiej płacy, lub też w przypadku zmian prawa wymuszanych przez pracodawców (na przykład ustawowe ograniczenia konkurencji). Taka płaca przestaje być wolnorynkowa i staje się wyzyskiem nawet w oczach skrajnie prorynkowych ekonomistów. Niemniej jednak nawet taka płaca poprawiałaby względny dobrobyt robotnika w danych warunkach prawnoinstytucjonalnych. Co więcej, lepszą odpowiedzią na ten stan rzeczy niż wprowadzenie ustawowej płacy minimalnej, wydaje się uwolnienie rynku i umożliwienie inwestycji zwiększających popyt na pracę.

²⁹ Por. M.N. Rothbard, *Etyka wolności*, Warszawa 2010; H.H. Hoppe, *Ekonomia i etyka własności prywatnej*, Warszawa 2011; T.E. Woods jr, *Kościół a wolny rynek*, Warszawa 2007.

³⁰ Jan Paweł II, *Centesimus...*, nr 8; Leon XIII, *Rerum...*, s. 131.

³¹ Jan Paweł II, *Centesimus...*, nr 8.

Wolnorynkowa interpretacja stanowiska dwóch papieży, której zwolennikiem jest Gniadek, jest tylko jedną z możliwych i w dodatku nie oczywistą. W świetle pozostałych, przytoczonych wyżej wypowiedzi katolickiej nauki społecznej na temat kapitalizmu, wydaje się, iż w stanowisku Leona XIII chodzi jedynie o „narzucenie warunków” w drodze zwykłej oferty pracy, a pracownik jest zmuszony po prostu faktem, że musi utrzymać siebie i rodzinę, a nie dlatego, że przedsiębiorcy zmienili prawo na mniej sprzyjające konkurencji. Ujęcie sprawiedliwej płacy przez Leona XIII jako mającej spełnić obiektywne wymogi, a nie jedynie będącej wynikiem dobrowolnej umowy jest według innego prorynkowego katolickiego ekonomisty i historyka Thomasa Woodsa wprowadzeniem nowego elementu do nauczania Kościoła³². Doktryny późnoscholastyczne uznawały bowiem cenę rynkową (w tym także cenę pracy) za sprawiedliwą³³. Wydaje się to jednak zarzutem niewielkiej wagi, nawet jeśli słusznym, gdyż przywołani scholastycy nie byli dostojnikami kościelnymi kształtującymi bezpośrednio Magisterium Kościoła — w przeciwieństwie do papieży. Gniadek jest jednocześnie świadom stanowiska Leona XIII i uznaje płacę rynkową za spełniającą kryteria słuszności według Jana Pawła II. Jednak Karol Wojtyła przytoczył opinię Leona XIII w *Centesimus Annus* i udzielił jej silnego wsparcia. Dziwne by było, gdyby autor *Dwóch ludzi z Galicji* to przeoczył, gdyż kwestie, na które się powołuje, znajdują się w tym samym fragmencie encykliki, co te, które przeczą jego tezę³⁴. Przypuszczalnie nie jest to przeoczenie, a jedynie próba wybrnięcia z problemu, który Gniadek dostrzegł.

Otóż w świetle teorii ekonomii, zwłaszcza w ujęciu misesowskim (o którym traktuje książka polskiego misjonarza), istnieje niespójność ogólnych celów papieskiego nauczania (jak dobro wspólne, niedyskryminowanie, wzrost dobrobytu, czy wolność uczestnictwa w tworzeniu bogactwa) ze szczególnymi wymaganiami interwencji w wysokość płac i zabezpieczenia społecznego pracowników.

Wycena pracy w teorii szkoły austriackiej

Uwagi na temat wyceny pracy należałoby rozpocząć od rozróżnienia, które wydaje się nieobecne w nauczaniu Jana Pawła II. Otóż czym innym jest

³² T.E. Woods jr, *op. cit.*, s. 109.

³³ A. Chafuen, *Chrześcijaństwo za wolnością. Ekonomia późnoscholastyczna*, Kraków 2002, s. 145, za: J. Gniadek, *op. cit.*, s. 187.

³⁴ Por. Jan Paweł II, *Centesimus...*, nr 8.

traktowanie samego człowieka — podmiotu pracy — jak towaru, to znaczy jak rzeczy, z naruszeniem jego godności czy czci. Czym innym zaś wycenianie jego pracy (a więc usług) na takich samych zasadach jak inne czynniki produkcji. Podkreślić należy, że dosłownie „traktowanie pracownika jak towar” oznaczałoby *de facto* handel nim, a więc niewolnictwo. Niewolnictwu sprzeciwiają się wszyscy prorynkowi ekonomiści. Przyjąć należy więc inne rozumienie tego zwrotu — np. bezwzględne i wyniszczające traktowanie podczas świadczenia usług — odpowiadające *ius abutendi* (uprawnieniu do użycia) w odniesieniu do przedmiotów prawa własności. Żaden prorynkowy teoretyk ekonomii nie postuluje bezwzględnego i wyniszczającego traktowania pracowników i wątpliwe jest, by sami przedsiębiorcy na wolnym rynku to czynili. Powód przytoczył sam papież:

*Może się zdarzyć, że mimo poprawnego rachunku ekonomicznego, ludzie, którzy stanowią najcenniejszy majątek przedsiębiorstwa, są poniżani i obraża się ich godność. Jest to nie tylko moralnie niedopuszczalne, lecz na dłuższą metę musi też negatywnie odbić się na gospodarczej skuteczności przedsiębiorstwa.*³⁵

Szacunek dla pracowników można zaliczyć do pewnej strategii nazwanej przez George’a Reismanna „motywnem zysku długookresowego”, w przeciwieństwie do poszukiwania zysków krótkookresowych, które z czasem mogą przerodzić się w straty wyniszczające firmę. Tak więc rynek posiada mechanizmy nie-jako „karzące” niegodziwych pracodawców, nawet bez interwencji państwa. Jest tak, gdyż rynek nie jest mechanizmem bezosobowym. Jest to proces wyceny dóbr i usług³⁶ odbywający się na bazie chronionych praw własności. Podstawowym prawem własności człowieka według libertarian (skrajnych liberałów) jest własność swojego ciała³⁷. Dotyczy ona także robotników. Jeśli więc prawo danego państwa zezwalałoby na zatrudnianie pracowników w ciężkich warunkach wbrew ich woli (pod przymusem), byłoby to w istocie prawo antyrynkowe i niewolnictwo. Co innego wszakże w przypadku dobrowolnych umów, zawieranych bez przymusu z którejkolwiek ze stron. W

³⁵ *Ibidem*, nr 35.

³⁶ Por. I.M. Kirzner, „Mises and His Understanding of the Capitalist System”, *Cato Journal*, 19(2), 1999, <http://www.cato.org/pubs/journal/cj19n2/cj19n2-2.pdf>.

³⁷ Por. M.N. Rothbard, *Etyka Wolności*, Warszawa 2010.

takiej sytuacji libertarianie opowiadają się za zasadą *pacta sunt servanda* i zwracają uwagę na fakt, że obie strony postrzegały umowę jako korzystną *ex ante* — w przeciwnym wypadku nie zawarłyby jej.

Papież jednakże wyraźnie sprzeciwił się takiemu stanowisku, zwracając uwagę, że czynniki zewnętrzne nie usprawiedliwiają zaniżonej płacy czy gorszych warunków płacy nawet w przypadku obopólnej zgody.

Ten sprzeciw jest związany z drugą kwestią, mianowicie z mechanizmem wyceny czynników produkcji. Ów mechanizm, opisywany przez ekonomistów, wydaje się być przez papieży postrzegany jako wręcz pseudonaukowa racjonalizacja chciwości. Warto przyjrzeć się bliżej zagadnieniu, by ocenić, na ile te oskarżenia są słuszne.

Zgodnie z teorią ekonomii, czynniki produkcji są alokowane w różnych sektorach ze względu na alternatywne przychody, które przynoszą. Ustalona w procesie alokacji cena, a więc wartość pieniężna (lub wymienna) usług świadczonych przez robotników, maszyny, czy też nieruchomości jest od strony popytowej uzależniona od ich zdyskontowanej produktywności krańcowej³⁸. Ścisłej rzecz ujmując — od wzrostu wartości utargu dzięki ich usługom, zdyskontowanego, czyli umniejszonego o procent dla kapitalisty — pracodawcy. Procent jest dla kapitalisty wynagrodzeniem za odroczenie konsumpcji i zaoszczędzenie swego dochodu w postaci inwestycji, dzięki której poprawia się sytuacja robotników i potrzeby konsumentów mogą być lepiej zaspokojone. To, że sytuacja robotników poprawiła się, wynika z samego faktu, że pracę podjęli³⁹. Gdyby bowiem dobrowolne zatrudnienie miało ich dobrobyt pogorszyć — nie podjęliby go, lub zwolnili się z pracy. Z kolei przychody przedsiębiorców-kapitalistów na poziomie wystarczającym do reinwestowania oraz konsumpcji oznaczają, że ich działalność oraz wycena produktów spotkała się z aprobatą klientów, którzy towary zakupili. Z kolei od podażowej strony rynku pracy istotne są zarówno oczekiwania robotników co do dochodów z alternatywnych zajęć, ich sytuacja materialna w danej chwili, jak i ochrona socjalna państwa. Możliwe alternatywne zajęcia wynikają z umiejętności robotników. Ich wpływ na perspektywy pracobiorcy nie umknął uwadze Jana Pawła II:

³⁸ Por. M.N. Rothbard, *Man, Economy and State*, Auburn 2004, s. 453–507, 557–627.

³⁹ Jest to tak zwana zasada zademonstrowanej preferencji, por M.N. Rothbard, *Toward a Reconstruction of Utility and Welfare Economics*, [w:] *idem, The Logic of Action One: Method, Money and the Austrian School*, London 1997.

Należy zatem dokładać starań, by doskonalić umiejętności i uzdolnienia pracowników i w ten sposób czynić ich pracę coraz lepszą i bardziej wydajną.⁴⁰

Pracownik wydajniejszy jest pracownikiem wartościowszym z punktu widzenia pracodawcy. Jego praca przynosi większy zysk, w związku z czym pojawiają się środki finansowe na podniesienie pensji. Istnieje również powód zwiększenia płacy — wartościowy pracownik jest pożądanym na rynku pracy i może łatwiej znaleźć hojniejszego pracodawcę. Podobnie jak zwiększenie wydajności (na przykład przez wzrost dawnych umiejętności) działa nabywanie nowych. Taki pracownik rozszerza spektrum prac, które może wykonać, w związku z czym rośnie koszt alternatywny zatrudnienia go w danym miejscu. Owym kosztem są bowiem jego alternatywne zarobki oraz zysk dodatkowych alternatywnych pracodawców (każdy robotnik ma alternatywnych pracodawców, dodatkowi zaś to ci, którzy mogą go zatrudnić ze względu na nowe umiejętności). Ten mechanizm Murray Rothbard wyraził następująco:

Dla pojedynczej firmy cena czynnika ustalona na rynku jest informacją o zdyskontowanej wartości jego produktu gdzie indziej. Jest to dla firmy wyznacznik kosztu utraconej możliwości [...] ⁴¹

Jak w świetle powyższych rozważań przedstawia się postulowana przez papieża podstawa wyceny? Otóż płaca rodzinna miałaby w założeniach wystarczyć do utrzymania samego pracownika, jego zajmującej się domem żony oraz dzieci.

Reasumując — im większą rodzinę ma robotnik, tym większa płaca mu się należy. Co ciekawe, ta teza stoi nawet w sprzeczności z innymi papieskimi przemysleniami. Otóż Jan Paweł II zauważył, iż praca jednego człowieka spleta się w sposób naturalny z pracą innych ludzi. Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek pracować znaczy pracować z innymi i pracować dla innych: znaczy robić coś dla kogoś.

Praca jest tym bardziej owocna i wydajna, im lepiej człowiek potrafi poznawać możliwości wytwórcze ziemi i głębiej odczytywać

⁴⁰ Jan Paweł II, *Centesimus...*, nr 15.

⁴¹ M.N. Rothbard, *Ekonomia wolnego rynku*, t. II, Warszawa 2007, s. 196.

*potrzeby drugiego człowieka, dla którego praca jest wykonywana.*⁴²

Nie ma podstaw, by przypuszczać, że posiadanie większej rodziny oznacza automatycznie większą owocność i wydajność, czy też lepsze odczytanie potrzeb drugiego człowieka. Jednak nawet jeśli by tak było, to wciąż owa większa wydajność i rozeznanie w potrzebach są same w sobie wystarczającym uzasadnieniem wyższych zarobków, bez konieczności odwołania się do rodziny. Jeśli bowiem uznamy, że wielkość rodziny powinna determinować wysokość wypłaty, to złamiemy inną zasadę nauczania Jana Pawła II, którą jest

*opcja preferencyjna na rzecz ubogich, która nigdy nie jest wyłączną ani nie dyskryminuje innych grup*⁴³.

Otóż płaca rodzinna dla ubogich robotników byłaby dyskryminacją na dwa sposoby. Po pierwsze, w przypadku wymuszenia przez państwo zatrudniania na takich warunkach, dyskryminowałyby równie ubogich robotników bez rodzin, lub z mniejszą liczbą dzieci. Z dwóch tak samo pracowitych i efektywnych pracowników jeden zarabiałby więcej tylko dlatego, że ma żonę i dużo dzieci. Pomijając fakt, iż bycie kawalerem, czy niemożność posiadania dzieci jest czasem niezależne od człowieka, to takie rozwiązanie promowałoby zawieranie małżeństw i płodzenie dzieci wyłącznie w celu uzyskania wyższej płacy. Niemniej jednak są to konsekwencje mniej prawdopodobne. Dużo prawdopodobniejszy jest drugi wariant dyskryminacji, odwrotny — państwowy nakaz wyższego wynagradzania ojców rodzin, bez przymusu ich zatrudniania. Z dwóch robotników o takich samych możliwościach, z których jeden jest droższy (mąż i ojciec), pracodawca zatrudni tańszego. W efekcie wystąpi, uzasadniona ekonomicznie, dyskryminacja ojców rodzin, wywołana państwową próbą polepszenia ich bytu. Powyższy mechanizm to sytuacja charakterystyczna dla każdego sztucznego przewartościowania czynnika produkcji, czy nawet pieniądza⁴⁴. Zatrudnianie takiego czynnika produkcji będzie bowiem w każdym przypadku przynosiło straty w porównaniu z zatrudnieniem czynnika wycenionego rynkowo. Podobnie jest z kwestią wymaganej przez Jana Pawła II ochrony socjalnej dla robotników. Skutki realizacji owego postu-latu możemy zaobserwować współcześnie w Polsce.

⁴² Jan Paweł II, *Centesimus...*, nr 31.

⁴³ *Ibidem*, nr 57.

⁴⁴ Tę sytuację opisuje prawo Kopernika-Greshama.

Wysoki pozapłacowy koszt zatrudnienia pracownika, wynikający z obowiązku opłacania składek, powoduje ucieczkę od zatrudniania na umowę o pracę. W rezultacie na rynku pracy przeważają oferty zatrudnienia na umowy wymagające mniej wydatków prócz wynagrodzenia i zapewniające pracownikom mniejsze bezpieczeństwo socjalne. Z kolei zakaz zawierania innych umów niż o pracę, mało prawdopodobny, gdyż wymagałby bardzo głębokiej ingerencji w gospodarkę, spowodowałby ucieczkę kapitalistów od pracochłonnych ku kapitałochłonnym metodom produkcji, ucieczkę części kapitału za granicę, oraz rezygnację z inwestycji na rzecz konsumpcji kapitału — nie wspominając o nielegalnych formach zatrudniania „na czarno”. Sam spadek inwestycji spowoduje spadek popytu na pracę i tendencję do obniżenia wynagrodzeń robotników lub wzrostu bezrobocia (zwłaszcza w przypadku ustawowo określonej płacy minimalnej).

Można oczywiście powyższe podejście skrytykować i zaapelować do przedsiębiorców o niekierowanie się motywem zysku. Jednak nawet stanowisko, iż motyw zysku nie powinien być najistotniejszy a przedsiębiorcy powinni kierować się miłosierdziem wobec ubogich robotników można „ubrać w szaty” analizy ekonomicznej. Podniesienie płac robotników powyżej ich produktywności skutkuje stratami pracodawców. Niekierowanie się zyskiem nie zmienia bowiem faktu występowania kosztów w gospodarce. Oprócz pensji dla robotników kapitaliści muszą bowiem opłacić również komplementarne czynniki produkcji jak narzędzia, półprodukty czy energię. One wszystkie kosztują. Jeśli praca będzie względnie za droga (droższa niż wzrost utargu dzięki jej usługom), pozostałe koszty przedsiębiorstwa nie będą mogły być pokryte z przychodu. W rezultacie, albo zmniejszy się popyt na komplementarne czynniki produkcji, a więc również spadną dochody ich wytwórców, albo (w długim okresie, gdy wyczerpią się oszczędności kapitalistów) przedsiębiorstwa będą wymagały dofinansowania z zewnątrz — a więc zabrania pieniędzy komuś, kto motywem zysku się kierował — w przeciwnym razie zbankrutują.

Do problemu niedążenia do zysku przez ewentualnych przedsiębiorców można również podejść z nieco innego punktu widzenia — analizy procesu produkcji w ujęciu szkoły austriackiej. Otóż wydatki dzielą się na konsumpcyjne i inwestycyjne. Jednak szkoła austriacka zwraca uwagę na specyficzny rodzaj inwestycji — inwestycje brutto. Służą one podtrzymaniu poziomu produkcji dóbr

konsumpcyjnych lub jej zwiększeniu. Produkcja jest ujmowana jako proces przebiegający etapami — od wydobycia surowca, przez maszyny i półprodukty aż do produktu sprzedawanego w sklepie osiedlowym. Dochodowość sektorów bliskich konsumpcji jest wrażliwsza na popyt konsumpcyjny, z kolei dochodowość dalekich od konsumpcji jest wrażliwsza na zmiany stopy procentowej, oraz zainwestowanych oszczędności. W sytuacji przewartościowanych pensji dla robotników i strat kapitalistów najprawdopodobniej⁴⁵ nastąpi spadek wydatków na inwestycje (wskutek spadku oszczędności, z nich bowiem wypłacono wyższe pensje), z kolei większe wydatki robotników na konsumpcję podniosą ceny dóbr finalnych. Jednak z braku oszczędności wzrost ich produkcji nie będzie możliwy, gdyż zabraknie środków do zainwestowania w odległych od konsumpcji etapach. Również zyski z konsumpcji nie będą w stanie zrównoważyć sytuacji, gdyż praca na etapach bliskich konsumpcji wciąż będzie przewartościowana i strumień wydatków na kolejne etapy zbyt mały. W rezultacie ceny dóbr konsumpcyjnych pozostałyby permanentnie wyższe, a wyższe nominalnie płace robotników mogłyby się okazać niższe realnie.

Notabene, odwrotna sytuacja, jaka miała miejsce w krajach wczesnego i „dzikiego” kapitalizmu, jest odpowiedzią na papieską krytykę gwałtownego uprzemysłowienia. Jak pisał Ludwig von Mises, masowa produkcja w fabrykach charakteryzowała się dwiema cechami — niskimi kosztami oraz produktami o względnie niskiej jakości. Niskie koszty pozwalały na niższą cenę, a gorsza niż u tradycyjnych rzemieślników jakość zniechęcała nabywców bogatych. W efekcie nabywcami dóbr z fabryk byli przede wszystkim sami robotnicy⁴⁶. Dzięki uprzemysłowieniu wachlarz dostępnych im dóbr znacznie się poszerzył. Co więcej, w drugiej połowie XIX wieku ceny z roku na rok raczej spadały⁴⁷, więc realna płaca robotników, czyli ilość dóbr, na które mógł sobie pozwolić pracownik z nominalnie takiej samej pensji, stale rosła.

Niemniej jednak powyższe teoretyczne rozważania należy uzupełnić jednym, najistotniejszym chyba argumentem szkoły austriackiej. Otóż rynek i

⁴⁵ Zakładamy w modelu brak egzogenicznego wzrostu oszczędności, na przykład w postaci „wymuszonych oszczędności” powstałych w drodze wyemitowania nowych pieniędzy przez bank centralny. Niemniej jednak ich pojawienie się zmieniłoby jedynie mechanizm dystrybucji dochodu, ale nie polepszyło dobrobyt.

⁴⁶ Por. L. von Mises, *Mentalność antykapitalistyczna*, Wilno 1994, s. 42–43; oraz *idem, Teoria a historia*, Warszawa 2011, s. 73.

⁴⁷ Na przykład w USA, por. R. Barro, *Makroekonomia*, Warszawa 1997, s. 33.

przedsiębiorczość to proces odkrywczy⁴⁸. Zarówno popyt, jak i produktywność czynników produkcji (w tym pracy ludzkiej) są dla przedsiębiorców-kapitalistów niewiadomą. Każda inwestycja jest procesem, w którym kreatywność przedsiębiorców zderza się z kreatywnością ich konkurentów, materialną rzadkością dóbr, gustami konsumentów oraz wymaganiami płacowymi robotników. Przedsiębiorczość jest usiłowaniem uporządkowania gospodarczego chaosu. Wprowadzenia przez kontrakty koordynacji tam, gdzie wcześniej były niewykorzystane lub niedowartościowane czynniki produkcji oraz niezaspokojone ludzkie potrzeby. Obserwowana w danym momencie cena czy to jakiejś maszyny, nieruchomości, czy pracy jest mniej lub bardziej chwilowym odzwierciedleniem przedsiębiorczych poszukiwań. Z indywidualnego punktu widzenia — poszukiwań zysku, z punktu widzenia społecznego — lepszej koordynacji zasobów i potrzeb. Każda interwencja państwa w ten mechanizm niepolegająca na dbaniu o jego zdrowe fundamenty⁴⁹, ale na siłowej modyfikacji jego wyników musi być destabilizująca⁵⁰.

Zakończenie

O ile wezwania do godnego traktowania robotników są z rynkowego punktu widzenia słuszne, choćby ze względu na zysk z dbania o tzw. kapitał ludzki, o tyle papieskie apele do władz o uregulowanie kwestii płac wydają się w świetle po-wyższych rozważań dość szkodliwe. Z kolei aparat analizy ekonomicznej, jego spójność logiczna i zgodność z rzeczywistością są niezależne od przekonań moralnych czy światopoglądu. W takiej sytuacji ewentualna krytyka „bezduszości”

praw rynku wobec robotników jest równie słuszna jak krytyka prawa grawitacji jako „morderczego” dla wszystkich, którym powinięła się noga na dużej wysokości. Tym samym papieskie oskarżenia o „błąd ekonomizmu” są w tym aspekcie bezzasadne, gdyż jak wykazaliśmy w artykule, teoria ekonomii potrafi opisać także skutki kierowania się przez pracodawców motywem innym niż zysk. Krytykując określone teorie, należy wskazać ich błędy na ich własnym gruncie lub odrzucając je, zaproponować konkurencyjne i lepsze wytłumaczenie rzeczywistości.

⁴⁸ Por. J. Huerta de Soto, *Sprawiedliwość a efektywność*, Warszawa 2010, s. 24 nn.

⁴⁹ Jako „dbanie o zdrowe fundamenty” rozumiemy na przykład umacnianie własności prywatnej, sprawne sądownictwo i pewność prawa.

⁵⁰ Por. J. Huerta de Soto, *op. cit.*, s. 123 nn.

Jednak ze strony krytyków brak propozycji alternatywnych narzędzi analizy, poza zawołanym dyskredytowaniem ekonomii w oparciu o moralność i filozofię, na przykład przez oskarżenie, że jest „racjonalizacją chciwości”⁵¹. Zamiast nowej teorii ekonomii otrzymujemy motywowane dobrą wolą propozycje zmian, których nieplanowane następstwa pozostają w najlepszym razie nieznane, a w najgorszym szkodliwe, co można wykazać za pomocą ekonomii, nie tylko w ujęciu prorynkowej szkoły austriackiej.

⁵¹ Por. T.E. Woods jr, *op. cit.* , s. 115.